

Na inaugurację sezonu

Gala operowa

Krakowska Opera i Operetka początek nowego sezonu przywita na scenie Teatru im. J. Słowackiego uroczystą Galą Operową, którą dyrygował będzie Tadeusz Kozłowski, a poprowadzi Lucjan Kydryński. Usłyszymy gwiazdy naszej opery oraz solistów gościnnych w programie nie wykonywanym dotychczas na krakowskiej scenie...

Wystąpią znakomici krakowscy śpiewacy: Marta Abako, Małgorzata Lesiewicz, Edyta Piasecka-Chudzikiewicz, Monika Swarowska, Krystyna Tyburowska, Bożena Zawiślak-Dolny, Andrzej Biegun, Janusz Dębowski, Przemysław Firek, Tomasz Kuk, Wiesław Nowak. Gościnnie pojawią się podczas gali Joanna Woś, krzysztof Bednarek i po raz pierwszy na krakowskiej scenie utalentowany bas-baryton Jarosław Bręk z Teatru Wielkiego w Łodzi.

Na program tego uroczystego koncertu u rozpocznie uwertura do Nieszporów sycylijskich G. Verdiego, następnie usłyszymy arie i duety

z oper kompozytorów włoskich — Semiramidy G. Rossiniego, Normy V. Belliniego, Faworyty G. Donizettiego, Atili i Nieszporów sycylijskich G. Verdiego. Druga część gali zawrze fragmenty oper rosyjskich — Uwertura do Rusłana i ludmiły M. Glinki, z Kniazia Igora A. Borodina; francuskich — Lakme L. Delibes, Żydówki J. Halévy'ego i znowu włoskich — Rycerskości wieśniaczej P. Mascagniego, Adriany Lecouvreur F. Cilei, Andrea Chenier U. Giordano. Koncert zakończy finał I aktu z opery Makbet G. Verdiego.

Gala Operowa odbędzie się w niedzielę i poniedziałek o godz. 19. (AG)



Bożena Zawiślak-Dolny, jedna z gwiazd gali

Na inaugurację Opery

Wielki finał skromnej gali

Co prawda Krakowska Opera i Operetka zaczęła dawać już przedstawienia, jednak oficjalnie sezon zainaugurowała Galą Operową, którą w Teatrze im. J. Słowackiego poprowadził Lucjan Kydryński. I choć może te dwa słowa się wykluczają to gala była skromna, bo jak niesie wieść i w naszej kulturze operowej kasy nie ma. Skromna pod względem wystroju (paskudne sztuczne bluszcze i jakiś „dendron” w doniczce u stóp dyrygenta) i także pod względem wokalnym, gdyby nie udział dwóch gwiazd... Moniki Swarowskiej i Joanny Woś.

Orkiestrę poprowadził Tadeusz Kozłowski, jak na wyrost powiedział Kydryński, dyrektor artystyczny opery. Sprawy mają się jednak inaczej. Kozłowski został zaproszony do współpracy, ale urzędy jeszcze tej kandydatury nie zaakceptowały. A sztuka nagli! Bowiem zostawiona samopas orkiestra wy-

z AM w Warszawie — Jarosław Bręka w Arii Banka z Makbeta Verdiego.

Drugą część wieczoru zagrała orkiestra zaczęła z większą starannością uwerturą do Rusłana i Ludmiły Glinki. W tej zaś warto zauważyć dobry występ Tomasza Kuka (od niedawna w zespole opery) w Arii



Joanna Woś (z prawej) — zdecydowanie lepsza połowa duetu z Martą Abako

Fot. Anna OSETEK

maga silnej ręki, która wyrównałaby wreszcie wszelkie nierówności w kwintecie, a i dętym przykręciła nieco śruby. Zespół bowiem wyraźnie rozkręcił się dopiero pod koniec pierwszej części wieczoru (nie mylić z koncertem galowym), co najlepiej widać było w starannych solówkach waltorni w duecie Giorgio i Ricardo z Purytanów Belliniego.

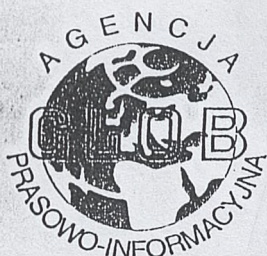
Podobnie było z wokalistami. W pierwszej części raczej nagradzano ich skromnymi bra- wami. Dopiero występ Joanny Woś w Arii Elwiry „Qui la voce sua soave” z Purytanów Belliniego prawdziwie zachwycił publiczność, a zwłaszcza cudnie wykonane koloraturowe westchnienia. W teatrze rozległy się wiwaty. Trzeba zauważyć jeszcze premierowy występ na krakowskiej scenie młodego, utalentowanego bas-barytona

Eleasara z Żydówki Halevy’ego i niezły Krzysztofa Bednarka w lamencie Federica z Arlesianki Cilei.

Prawdziwa gala zaczęła się jednak od występu Moniki Swarowskiej — Arią Adriany „Del sultano Amurate” z Adriany Lecouvreur Cilei wykonaną z nieprawdopodobną energią. Aż głęboka cisza zapadła na widowni. Emocje podobne tym towarzyszącym słuchaniu Callas. Swarowska, to prawdziwa diva operowa, przed której sztuką wokalną należy się głęboko uklonić.

Wysokiej klasy był występ Andrzeja Bieguna, jako Gerarda z Andrea Chenier Giordano. Ci artyści przygotowali wielki galowy finał — finał I aktu Makbeta Verdiego, nad którym niepodzielnie królował sopran Swarowskiej.

Adrianna GINAŁ



„GLOB”
SPÓLDZIELNIA PRACY

863

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

Dziennik Polski
ul. Wielopole 1
31-072 Kraków

Nr 226 27 z dn. 9 - 2000...

Ze sceny

Gala operowa

„Gala” odznacza odświeżoność. Powinna ona dotyczyć zarówno merytorycznej zawartości artystycznego przedsięwzięcia, jak i jego zewnętrznej oprawy. Dotychczasowa praktyka przyzwyczaiła nas jednak do tego, iż miast operowego święta, dostawaliśmy najczęściej wybór najpopularniejszych arii i duetów z bieżącego repertuaru ubarwiony kilkoma pozycjami tzw. żelaznego repertuaru śpiewaków operowych. Od pewnego atoli czasu coś w tym względzie poczęło się zmieniać, a to, co w niedzielę i poniedziałek zaproponowała nam Opera i Operetka w Krakowie, było prawdziwą niespodzianką. Dodam – przyjemną niespodzianką!

Tadeusz Kozłowski, który galę przygotował i poprowadził, sięgnął po repertuar prawie zupełnie w Krakowie nieznany. Słuchaliśmy m.in. fragmentów Normy i Purytanów Belliniego, Faworyty Donizettiego, Nieszporów sycylijskich, Makbeta i Atylli Verdiego, a także arii z opery Rossiniego, Borodina, Delibesa, Halevy'ego, Cilei, Giordana, Catalaniego, Mascagniego i Glinki. W przygotowanie tego repertuaru, który sprawnie zapowiadał Lucjan Kydryński, włożono więc wiele pracy, a efekty okazały się interesujące. Nie tylko poszerzyliśmy naszą muzyczną wiedzę. Otrzymaliśmy koncert starannie przemyślany, pulsujący życiem. Fragmenty muzyczne tak bowiem zostały dobrane, że ich bohaterowie jawili się, jako postaci pełne namiętności, wyraźnie charakterologiczne i uczuciowo zarysowane. Wykonawcy nie mogli więc ograniczać się jedynie do śpiewu, ale musieli również w kilkuminutowym występie zarysować dramat, prawdę psychologiczną odtwarzanej postaci. Powiedzieć trzeba, że ten nowy repertuar znalazł dobrych interpretatorów, nie tylko wśród krakowskich śpiewaków, ale i zaproszonych gości.

W gali prócz stałych solistów naszej Opery: Marty Abako, Małgorzaty Lesiewicz, Edyty Piaseckiej-Chudzikiewicz, Moniki Swarowskiej, Bożeny Zawiślak-Dolny, Andrzeja Bieguna, Janusza Dębowskiego, Przemysław Firka, Tomasza Kuka, Wiesława Nowaka, wystąpili artyści często goszczący w Krakowie – Joanna Woś i Krzysztof Bednarek, a także młody bas-baryton, jeszcze student warszawskiej Akademii Muzycznej w klasie Jerzego Artysza – Jarosław Bręk. Każda nowość budzi ciekawość. Jarosław Bręk, prócz ciekawości, budzi także sympatię pięknym gatunkiem głosu, którym umie już dobrze władać oraz dużą muzykalnością. Chciałabym w przyszłości widzieć go na krakowskiej scenie.

Nie będę tu omawiać poszczególnych prezentacji. Gala, której wysłuchałam w poniedziałek, udowodniła, że z krakowską Operą związana jest grupa artystów, na których można budować dobry muzyczny teatr. Muszą mieć tylko spokój i warunki do pracy. A nad czym muszą jeszcze popracować? Typowy repertuar belcanta dowiódł, że wciąż nad pięknym „lejącym się” legatem. No i nad nośnym, nie cofającym się i zanikającym pianem. Ale każdy prawdziwy artysta wie, że kontroli głosu i pracy nad techniką nigdy dosyć.

Dobrze brzmiała na teatralnej scenie operowa orkiestra (brawo dęte blaszane!), nie tylko uważnie, muzykalnie akompaniując solistom, ale z blaskiem i temperamentem grając uwertury do Nieszporów sycylijskich i Rustana i Ludmiły. Dobrze, choć mało, śpiewał chór. Szczególnie efektownie zabrzmiał kończący galę finał I aktu Makbeta, gdy bohaterom opery na scenie towarzyszył chór umieszczony na jaskółce, a więc słuchacz otoczony był dźwiękiem ze wszystkich stron. To był poruszający finał całości. Proszę o częstszą porcję takich wzruszeń!

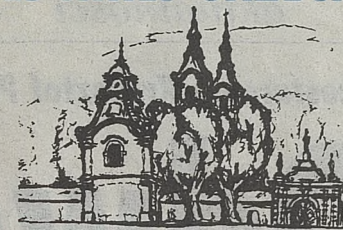
ANNA WOŹNIAKOWSKA



Tradycja
i nowoczesność

TU ZNAJDZIESZ INFORMACJE, JAKICH NIE MA W ŻADNEJ INNEJ GAZECIE

GAZETA JĘDRZEJOWSKA



ISSN 1233-4413 • Nr indeksu 356387

23 listopada 2000 • Cena 1,60 zł

Jędrzejów • Małogoszcz • Sędziszów • Imielno • Nagłowice • Oksa • Słupia • Sobków • Wodzisław

Nr 43(141) Rok VIII

W Krakowie

Emerycy na gali operetkowej

Grupa emerytowanych nauczycieli z Jędrzejowa podczas wycieczki do Krakowa uczestniczyła w „Gali operetkowej” w Teatrze im. J. Słowackiego.

W wycieczce do Krakowa uczestniczyła 45 osobowa grupa emerytowanych nauczycieli z Jędrzejowa. Po zwiedzeniu zabytkowego Śródmieścia było też trochę czasu na indywidualne spacerki. Głównym celem wycieczki był udział w „Gali operetkowej” w Teatrze im. J. Słowackiego. Zaprezentowano najpiękniejsze melodie z operetek i musicali znanych i popularnych kompozytorów. Wykonawcami byli soliści i orkiestra Opery i Operetki w Krakowie pod kierownictwem muzycznym Tadeusza Kozłowskiego. Koncert prowadził Lucjan Kydryński. „Gala operetkowa” w Krakowie została zorganizowana przy pomocy konsula generalnego Austrii, a na widowni było wielu zagranicznych gości.

Znakomici wykonawcy i piękne wnętrza teatru dostarczyły publiczności wielu wzruszeń artystycznych.



Jan Robak

Piękny śpiew czy naga prawda?

OPERA I OPERETKA. Inauguracja sezonu

Ciekawy repertuar koncertu galowego wniósł po wakacyjnej przerwie ożywczy powiew nowego, rzadziej wykonywanego repertuaru.

Przebiegał sztafetą stylów od włoskiego belcanto, przez pienia z „Potężnej gromadki”, francuską grand opéra, aby powrócić w konkluzji do słonecznej Italii, tym razem w szacie weryzmu.

Włochy to przecież kolebka opery, jak przypomniał na wstępie – zgrabnie przeplatający występy śpiewaków swoim treściwym i zabawnym nieraz komentarzem – Lucjan Kydryński. Gdy tylko umilkły ostatnie akordy uwertury do „Nieszporów sycylijskich” G. Verdiego, na scenie zakręłował język pięknego śpiewu, czyli belcanto. Zabrzmiął on w ustach śpiewaków krakowskiej sceny lub dopiero na niej startujących, jak w przypadku Jarosława Bręka (bas-baryton). Młody artysta ma już za sobą występy w wielu polskich i światowych teatrach operowych. Aria Banka z „Makbeta” Giuseppe Verdiego w jego wykonaniu podbiła publiczność autentycznością ekspresji oraz walorami głosu o cieplej, czystszej barwie, którym śpiewak ze swobodą dysponuje.

W Verdiowskiego Attilę wcielił się równie przekonująco Przemysław Firek, choć momentami śpiewał jakby osłabionym głosem, a bolero z „Nieszporów sycylijskich” zabrzmiało w wykonaniu Małgorzaty Lesiewicz.

Nie samym Verdim jednak... Były też arie i duety z oper Gioacchino Rossiniego („Semiramida”), Gaetano Donizettiego („Faworyta”) i Vincenzo Belliniego („Norma”, „Purytanie”). Piękne, trzeba raz jeszcze dodać, ale tym razem już nieco z przekąsem, bo jeśli o piękny śpiew tu chodzi to nie wszystkie interpretacje zdołały przekonać o tym słuchaczy. Uroczystej atmosferze nie udało się zatęszować różnych niedoskonałości całego, szczególnie wyeksponowanego w tej pierwszej części żeńskiego grona opery krakowskiej. Coż z tego, że panie chcą wypaść ładnie skoro zamiast tego rażą uszy wykrzyczanymi wysokimi dźwiękami, zadyszana koloraturą albo też bezbarwnie, jak przez kalkę, piskany sopranem. Wdzięcznym, ale bez wyrazu. Jedyną

niezaprzeczalną gwiazdą na tle tych mniej lub bardziej błędnych dźwięków jaśniała Joanna Woś, która w arii Elwiry z drugiego aktu opery „Purytanie”, wzbija się na wyżyny prawdziwej sztuki. U tej śpiewaczki doskonały warsztat wokalny idzie w parze z ogromną siłą interpretacji. Pomimo dużego wolumenu głosu, nigdy nie zdarza się jej, aby zabrzmiał on zbyt ostro, niezależnie od rejestru. Każda fraza napiętnowana jest osobowością śpiewaczki, ale wyraża też to, co zawiera tekst i muzyka. Umiejętność kreowania koloraturowych i dramatycznych partii sprawia, że znakomicie sprawdza się w największym operowym repertuarze. Ale czy na swoich szczupłych barkach ma utrzymać dobre miano krakowskiej opery?

Lepiej pod tym względem miała się część druga koncertu, w którym te same śpiewaczki ukazały więcej swoich walorów, śpiewając partie bardziej liryczne, na przykład duet Lakme i Maliki z opery Leo Delibesa (Małgorzata Lesiewicz, Bożena Zawisłak-Dolny) czy arie Wally z opery Alfredo Catala-

niego (Marta Abako). Wybitnie wspomogła Joannę Woś występująca dopiero pod koniec koncertu Monika Swarowska. Jej Adriana Lecouvreur (aria „Del sultano Amurate”) Włocha-werysty Francesco Cilei podparła silnym ramieniem walący się autorytet operowej sceny. Również panowie (m.in. Wiesław Nowak, Tomasz Kuk, Andrzej Biegun, Krzysztof Bednarek) sprawili swoimi interpretacjami arii z oper Borodina, Halevy’ego, Cilei i Giordana, że naga prawda wydała się bardziej znośna, tu i ówdzie przykryta. Następnie wszyscy (prawie) zgodnie zaśpiewali finał I aktu „Makbeta” Verdiego i po wielokrotnym wywoływaniu na scenę i gorącej owacji zakończyli swój występ. Przez cały czas akompaniowała śpiewacom orkiestra Opery i Operetki pod dyrekcją nowego dyrektora artystycznego (czy raczej wciąż kandydata na to stanowisko) Tadeusza Kozłowskiego. Kierownictwo to chyba dobrze jej robiło i oby, jeszcze lepiej sprawiło się w przyszłości.

EWA CICHON